

Co pisali więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych w listach do domu?

Data publikacji: 26.03.2018 13:15

Niewiele mówiącego o prawdziwym życiu w tym miejscu zagłady. Dlaczego zatem są one cenną pamiątką zachowaną w archiwach? Wyjaśnił to podczas kolejnego spotkania (23.03) z cyklu "Cymelia i osobliwości ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej" Rafał Cholewa. Zaprezentował też kilka zachowanych listów więźniów do rodzin.

□

Straszne to były czasy. A listy pisane spod komory gazowej, jak przyznał prelegent, wcale nie pozwalają nam na stworzenie sobie obrazu, jak życie za kolczastym drutem wyglądało. - **Listy są sztampowe, raczej państwo się z nich nie dowiedzą o życiu obozowym** - stwierdził Cholewa. I wyjaśnił, że choć listy te zafałszowały rzeczywistość, to dla więźniów codziennie narażonych na śmierć z głodu i wycieńczenia i wystawionych na nieustanne szykany możliwość korespondowania z rodziną odgrywała istotną rolę w walce o przetrwanie, dawała bowiem nadzieję. - **Listy były dla nich dowodem, że rodzina o nich pamięta, a dla rodzin informacją że żyją.**

Działała obozowa cenzura, przez którą przechodziła wszelka korespondencja więźniów. Trzeba było pisać czytelnie i po niemiecku. Informacje które były nieodpowiednie cenzor wycinał nożyczkami albo zamazywał tuszem. I kilka takich listów trafiło do zbiorów Książnicy. Cholewa przedstawił je w tłumaczeniu. M. in. ostatni list chybianina Ernesta Kurusa do rodziców wysłany z Auschwitz 7.IX.1941:

„Kochani rodzice! Dziękuję za ostatni list, na który oczekiwałem z ciekawością. Mama była trochę chora, musi wyzdrowieć. Ja również muszę być zdrowy, gdyż przed nami dużo pracy. Oczekuję listu od Jana, gdyż jestem ciekawy co nowego w Pierścu. Jest niedobrze, że nie macie wiadomości o Helenie i z Nierodzimia. Chcę wszystko wiedzieć o całej rodzinie. Co nowego u Pawła? W ostatnim liście nie ma wiadomości o nim. Co z gospodarstwem, są w domu świnię, gęsi, kaczki, mam wielki apetyt. Co porabia Jan Malec i Liszka, pozdrówcie obu. W jednym liście mogą pisać również inni, kochana mamo napisz chociaż kilka słów, proszę, proszę. Serdeczne pozdrowienia przesyła Ernest”.

I, jak wyjaśnił prelegent, choć tego typu pamiątki zachowały się w archiwach, to listy od rodziny do więźniów to prawdziwy unikat. Trzeba było je bowiem niszczyć. Więzień miał prawo mieć tylko jeden list. Prelegent przyznał, że żadnego listu od rodziny do więźnia nie widział.

- **Warto sobie przypomnieć tamte czasy by sobie uświadomić, że teraz żyjemy szczęśliwie** – podsumował.

(indi)